Rok I. Nowy Targ, dnia 22 grudnia 1899. Nr. 25.

PRENUMERATA WYNOSI:
miejscowa
rocznie . . . 4 koron — gr.
półrocznie . . 2 „ — „
kwartalnie . . 1 „ — „
zamiejscowa
rocznie . . . 4 koron 60 gr.
półrocznie . . 2 „ 30 „
kwartalnie . 1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcya „Podhalanina“ w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.
Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15 każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi, pojedyncze numera można nabyć w handlu Wgo J. Mandla.

Kto zapłaci do końca grudnia całoroczną prenumeratę 2 złr. 30 ct. za nasze pismo, ten otrzyma jako premię nasz ilustrowany kalendarz „Podhalanin“, który wydaliśmy. Na przesyłkę pocztową kalendarza należy dołączyć 20 ct. *Redakcya.*

Od Redakcyi.

W dniu dzisiejszym kończymy pierwszy rok wydawnictwa naszego pisma „*Podhalanina*“ i dlatego w dniu okazania się pierwszego numeru pisma wydajemy niniejszy numer. Mimowoli przesuwa się nam przez myśl działalność z ubiegłego roku, przeto nie od rzeczy będzie, skoro zrobimy krótki przegląd naszej żmudnej pracy.

Z jesienią roku zeszłego mieliśmy nasze pismo wydawać, lecz smutny czas, który hańbą okrywa nasze społeczeństwo, — rozruchów antysemickich i wprowadzenie stanu wyjątkowego, zaprowadzonego w zachodniej Galicyi, tudzież bojaźń kliki rządzącej z powodu odbyć się mających wyborów do Sejmu, spowodowały, że pierwszy nasz numer okazał się dopiero w dniu 22 grudnia z. r. We wstępnym artykule zaznaczyliśmy zaraz jasno nasze stanowisko, które zajmiemy i pozwolimy sobie przytoczyć odnośny ustęp, który brzmi: „*Wyznać nam szczerze wypada, że zajmiemy stanowisko bezstronne, a z naciskiem podnosimy, że daleką jest nam myśl jakiejkolwiek prywaty, lub chęć zaskarbienia sobie drogą pochlebstw, nieszczerości, czyjejkolwiekbądź sympatyi, chociażby nią miała darzyć najmożniejsza osoba lub instytucya*“. W tych słowach jest powiedziane wszystko, i jak Szanowni Czytelnicy sobie przypomną, staliśmy wiernie na stanowisku bezstronnego oceniania wszystkich spraw Podhala dotyczących. Bezstronni, znający tutejsze stosunki, ocenili naszą pracę jako pożyteczną dla ogółu a jedynie tylko ci, których sumienie nie całkiem czyste, pomimo dzierżenia dygnitarstw i aspiracyj do panowania, widząc, że niczem z obranej przez nas drogi sprowadzić nas nie mogą, narobili krzyk ogromny, odsądzając nas od czci i wiary. Jako dodatni objaw, że społeczeństwo nasze odróżnia złe od dobrego, podnieść musimy znaczny wzrost prenumeratorów, w roku ubiegłym. Dziękując naszym Czytelnikom i współpracownikom za dotychczasowe względy, zakończamy niniejszem pierwszy nasz rocznik, życząc wszystkim naszym przyjaciołom „Wesołych Świąt“. Łamiąc się opłatkiem, pamiętajcie o waszym słudze, który mając znaczne zobowiązania względem drukarni, jak rownież znaczne zaległości u prenumeratorów, jedynie liczy na Was, że mu umożliwicie dalsze wydawnictwo przez punktualne zapłacenie zaległości.

Przy tej sposobności na liczne zapytania interesowanych wyjaśniamy, że pismo nasze i nadal wychodzić będzie, przeto kto „Podhalanina“ otrzymywać chce, raczy prenumeratę przed Nowym Rokiem uiścić, abyśmy nakład uregulować mogli.

Choroba społeczna.

W jednym z październikowych numerów „Gazety warszawskiej“ zamieszczony został artykuł treści ogólnej, omawiający jednę z głównych wad naszego charakteru, a mianowicie chęć pozowania na coś lepszego i wydania się czemś wyższem w towarzystwie.

„Niema dziś prawie człowieka — pisze autor wspomnianego artykułu — któryby nie pozował na coś więcej, niż jest w rzeczywistości: jeden pozuje na powagę społeczną, drugi na arystokratę; ten na dygnitarza, ów na talent olbrzymi i t. d.

Początku tego objawu próżności naszej należy szukać w systemie wyborczym, który tak szeroko był zastosowanym w całej dawnej Polsce, kiedy to na wszystkie niemal posterunki administracyjne i polityczne ludzi ambitnych wybierano. Wskutek tego każdy się starał o względy wyborców, dbał o popularność i usiłował przedstawić się ludziom figurą znaczącą. Objaw tej próżności można skonstatować wszędzie: na ulicach, w zakładach publicznych, na zebraniach prywatnych...

Zmienne koleje.

Powieść
przez
Wiktora Bojnarowskiego.

Ciąg dalszy.

Ścisnął ją lekko za rękę i spojrzał z wyrzutem w jej oczy, ale te niebieskie oczy patrzyły nań tak szczerze, tak w głąb duszy, że pod wpływem tego uroku zaczęło w nim znowu obudzać się dawne uczucie. Był spokojniejszy, ale po chwili, gdy wszedł do salonu, na wstępie wzrok jego spoczął na portrecie. Jakby pod wpływem iskry elektrycznej, wszystkie obawy na nowo odżyły, był bliskim omdlenia, usunął się na fotel, nie mówiąc ani słowa.

Genia zdawała się wiedzieć powód, gdyż zapytała. W głosie jej czuć było lekkie drżenie.

— Panie Leonie, co panu takiego — tak pan zbladłeś.

— Nic, panno Geniu — zanadto dowierzałem mym siłom, jestem jeszcze trochę słaby, odparł Leon, siląc się, aby ukryć wzruszenie i napowrót odzyskać równowagę.

W tej chwili weszła pani Borowska, która nie była obecną przy powitaniu z Leonem, gdyż w kuchni musiała prowadzić rozmowę z ciocią Femcią, która, jak co roku, w dniu Nowego Roku przychodziła składać jej życzenia. Dowiedziała się od swych przyjaciołek, że do domu Borowskich przyjechał kuzynek-malarz, pragnęła bardzo go poznać, ze sprytem agenta policyjnego wypytywała o najdrobniejsze szczegóły, ażeby potem podać je dalej; nawiasem napomknęła nawet, że w mieście chodzi pogłoska, jakoby panna Genia zaręczyła się z kuzynem malarzem. Pani Borowska najenergiczniej zaprotestowała temu, aby się prędzej zbyć gadatliwej bigotki, oświadczyła jej wyraźnie, że kuzyna przedstawić jej nie może, bo go nie ma w domu, a do pokoju nie prosi, bo nieporządki. Teraz dopiero udało się ciocię Femcię wytransportować za drzwi, a tem samem odzyskać swobodę.

Powitała Leona i zaraz na wstępie uderzyła ją jego bladość.

— Czy pan nie chory, panie Leonie? — zapytała z troską, równą matki.

— Odczuwam jeszcze cośkolwiek skutki tyfusu — odparł.

Edward był jakby cośkolwiek zaambarasowany, jednak nie tracił pewności siebie i wyszukiwał rozmaite frazesy, aby olśnić Leonę potęgą swej wymowy, ale chybił celu.

Barwne opowiadania o osobliwościach zagranicą nie zajmowały wcale Leona, jedna myśl tylko owładnęła jego duszą: uczucie nienawiści dla Edwarda.

Walczył z sobą jeszcze kilka sekund, poczem zapytał: To pewnie pańskie dzieło, udatne, trzeba przyznać. W głosie czuć było odcień ironii. Zrozumiał to Edward, ale nie dał tego po sobie poznać.

— Istotnie odmalowałem kuzynkę na pamiątkę.

Genia starała się ukryć wewnętrzny niepokój, ale napróżno, z twarzy jej czytać było można wyraźnie jak z książki; źle myślała, Leon nie ma do zazdrości żadnej podstawy. A jednak widzę, że tu zanosi się na burzę poważnego zakroju.

Pan Borowski, mający najmniej wyrobiony zmysł spostrzegawczy, nie przeczuwając niczego, opowiadał o rzeczach potocznych, o postępie sztuki, o najnowszych prądach sztuki malarskiej, pewny, że wszyscy słuchają go z natężoną uwagą.

Usposobienie całego towarzystwa było nie najlepsze. W toku rozmowy naprężenie stawało się coraz większe, tak dłużej potrwać nie mogło.

Leon przeprosił pozostałych i wyszedł do drugiego pokoju, zaznaczywszy, że ma do omówienia sprawę czysto-prywatnej natury.

— Panie, zaczął Leon — wiadomo panu zapewne, że jestem starającym się o rękę panny Geni, jakkolwiek roli formalnego narzeczonego jeszcze nie gram.

— Wiem o tem, cóż ztąd wynika.

— Z całego zachowania się pańskiego i panny Geni wynika, że pan chciałbyś zająć podobne stanowisko, nie zważając, że jesteś bliskim jej kuzynem...

— Cóż z tego, że ja chciałbym, kiedy panna Genia jest do tego stopnia zakochaną, że mnie po prostu wyśmiewa.

— To też tem bardziej postępowanie pańskie zasługuje na bezwzględne napiętnowanie, jako pogardy godne, — rzekł zbytnio podrażniony wypadkami ostatnich dni Leon.

— Panie, licz się pan ze słowami, — ja się obrażać nie dam.

— Jesteś pan podłym, z czystem sumieniem mogę panu to powiedzieć.

— Panie, ja żądam satysfakcyi jestem czło-

Ileż to razy musimy odwrócić z niechęcią wzrok nasz, aby nie widzieć nadętych fizognomij przechodniów, obnoszących dumnie po trotoarach swą nicość moralną. Ileż razy zdumienie nas ogarnia, gdy wszedłszy do cukierni lub restauracyi, usłyszymy w rozmowie zebranych gości niezliczoną ilość najprzeróżniejszych tytułów i godności, któremi honorują siebie biesiadnicy: „prezes“, „radca“, „dyrektor“, „mecenas“, „sędzia“, „profesor“, „redaktor“, „dziedzic“, „naczelnik“, „mistrz“ i tym podobne szumnie brzmiące tytuły odbijają się o nasze uszy, budząc zamiast poszanowania niesmak, gdyż grono zebrane o bezmyślnych fizyognomiach rzekomych tych „dygnitarzy“, świadczy dowodnie, że źródłem ich domniemanych godności jest głupia próżność, „poza“ i chęć wydania się za coś lepszego... To samo widzimy w prywatnych zebraniach towarzyskich, gdzie obłuda w tym kierunku jest niemal koniecznym artykułem w kodeksie uprzejmości towarzyskiej i dobrego wychowania.

Współrzędnym objawem tej głupoty ludzkiej jest pomiatanie ludźmi, godnymi szacunku, lecz skromnymi, którzy wolni od arogancyi pozy, trzymają się na uboczu, co ośmiela jeszcze bardziej pyszałków, zasilając ich głupotę niewymownie śmieszną pewnością siebie. W tych przewróconych na „nice“ stosunkach życiowych poszanowanie dla istotnej zasługi i pracy staje się rzeczą zbyteczną, nikogo nie obowiązującą, nikt się bowiem nie pyta dziś, co kto robi. lecz co kto ma i za kogo się wydaje. Pomocniczym czynnikiem w zdeprawowaniu tych pojęć jest przesadny kult dla złota, dla pełnej kieszeni, dla zdolności wydawania się za coś lepszego, bez względu, że się jest kompletnem zerem w społeczeństwie. Zjawisko to stało się tak powszechnem, że zaczęło przybierać niebezpieczne formy ogólnej choroby społecznej, choroby, która w naszych szczególniej warunkach bytu jest zgubną i wystawia na pośmiewisko całego świata.

Nikt wszakże jakoś nie chce sobie zdać z tego sprawy, nikt nie stara się przeciwdziałać śmiesznym objawom próżności i pozy, lecz przeciwnie, safandulską pobłażliwością dla nich, przyczynia się do szerzenia i wzmocnienia zarazy... Co więcej, już nietylko osoby prywatne, lecz i stowarzyszenia publiczne oraz różne korporacye, zdają się umyślnie zasilać ten kult głupoty ludzkiej przez wprowadzanie całego szeregu „dygnitarzy“, których jedynem źródłem „dygnitarstwa“ jest szumnie brzmiący tutuł.“

KRONIKA.

Nowy Targ, d. 22. grudnia 1899 r.

Boże Narodzenie jest to święto obchodzone w kościele katolickim 25 grudnia na pamiątkę narodzenia Pana Jezusa, sięga czasów apostolskich, lub przynajmniej pierwszych wieków chrześcijańskich. Dawniej obchodziła ludność chrześcijańska to święto przez cztery dni, dzisiaj ograniczono je do dwóch dni. Papież Innocenty III. pozwolił kapłanom w pierwszy dzień tego święta odprawiać trzy msze św. Jedna z tych mszy, zwana pasterską, odprawiać się powinna po dwunastej w nocy, druga przy brzasku jutrzenki, trzecia w dzień. Te trzy msze mają oznaczać potrójne narodzenie Chrystusa; z Ojca przed wieki, z Matki w czasie i przez łaskę w sercach wiernych.

Elektryka poczyna być znowu kapryśną. W dniu 15. b. m. wypowiedziała stacya elektryczna posłuszeństwo i powstały w całem mieście ciemności egipskie.

Piękny to był widok, jak całe miasto jakby różdżką czarodziejską poruszone, pogrążone zostało w ciemnościach. Trzeba było widzieć goniące osoby za świecami, lampami i naftą. Gdzie są zapewnienia, że akumulatory w razie przeszkód motoru wodnego, zaopatrywać miały miasto w światło przez dni czternaście? Sądzimy, że sprawę zaprowadzenia motoru parowego poruszy na posiedzeniu pan Burmistrz, tem bardziej, że wiele osób zgłaszających się do Magistratu o abonament na światło elektryczne dla domów prywatnych, otrzymuje odmowną odpowiedź.

W aresztach miejskich został przez współlokatorów ciężko pobity czeladnik piekarski z piekarni p. Pawła Hutmanna. Stan pobitego jest groźny i zagraża utratą życia lub kalectwem. Zapytujemy przeto, czy organa policyjne nie mają obowiązku czuwania nad porządkiem w kaźniach. Tego rodzaju obowiązek czuwania ciąży bowiem na rewizorze policyi p. Batkiewiczu, gdyż za to ponoś jest płatny. Rada gminna winna tę sprawę na posiedzeniu poruszyć, a sądzimy, że p. burmistrz tej opieszałości w wykonywaniu służby policyjnej płazem nie puści.

Czy naprawdę? Jak krążą głuche wieści, p. Dr. Kazimierz Nowotny opuścić ma na zawsze Nowy Targ i przenieść się do Nowego Sacza. Miał ponoś już wynająć tam pomieszkanie. Uwidzimy.

W Towarzystwie rolniczo-zaliczkowem w Nowym Targu, są pomiędzy członkami różne roztarki. Jak sobie poufale opowiadają, ma Wielebny ks. Michał Wawrzynowski ustąpić z Dyrekcyi. Gdyby to sprawdzić się miało, to wyrazilibyśmy ogromny żal, gdyż kapłan ten pracujący nad dobrem biednego ludu. usunięciem się z instytucyi, osierociłby formalnie takową. Reorganizacya instytucyi jest wprawdzie konieczną, ale bez ks. Wawrzynowskiego, znanego z prawości charakteru, ostać się Towarzystwo to nie może. Energiczny, bezwzględny, ale sprawiedliwy ks. W., był całą duszą Towarzystwa i jedynie jego osobie zawdzięczać można, że instytucya ta nie poszła już w rozsypkę.

Przeciążenie pracą daje się odczuwać urzędnikom sądu powiatowego w Nowym Targu. Pomimo, że w dnie powszednie pracują urzędnicy do późnej nocy, to i w niedzielę, pomimo, że nakazany jest urzędowy spoczynek niedzielny, pracują panowie ci w biurach.

Ruch na kolei Chabówka-Zakopane — tak osobowy, jakoteż towarowy, wzmaga się z dniem każdym. Dziwi nas jednak, że Dyrekcya ruchu w Krakowie, jest bezwzględną pod względem systemu oszczędnościowego. Stacye zamiast poobsadzać urzędnikami, desygnowała na naczelników stacyj budników.

Na miłość Boską zapytajemy Cię Panie Dyrektorze, — czy kolej jest dla wygody publiczności, czy też Publiczność dla kolei.

Pomimo zimy roi się od kuracyuszów w zakładzie Dra Chramca. Obecnie będą przebudowane łazienki i w całym zakładzie zaprowadzone oświetlenie elektryczne.

Pod adresem świetnego c. k. Starostwa! Wobec połączenia Nowego Targu koleją ze światem, potrzebną jest niezbędnie instytucya fiakrów koncesyonowanych dla utrzymania komunikacyi pomiędzy miastem a dworcem kolejowym.

Uzyskało wprawdzie dwóch przedsiębiorców koncesye na fiakierkę, to jednak wobec okoliczności, że prawie każdy, kto tylko konie posiada trudni się fiakierką, trudno jest o należyte utrzymanie fiakrów wygodnych. Świetne Starostwo raczy w formie rozporządzenia nałożyć na mających koncesye, obowiązek utrzymywania porządnych powozików, któreby były każdego czasu do dyspozycyi pasażerów na przeznaczonej placówce. Natomiast zakaz zarobkowania tym, którzy koncesyi nie posiadają. Fiakiernicy powinni mieć legitymacye i posiadać zatwierdzone taryfy przez władzę. Tego wymaga porządek i ład publiczny.

„Przodownica“, pismo poświęcone dla kobiet wiejskich, poczęło wychodzić jako miesięcznik w Krakowie. Redakcyi pisma tego świetnie redagowanego, przesyłamy słowa: „Szczęść Wam Boże“.

Kiedy rozpocznie się XX. wiek?

Już dwa lata prawie prasa całego świata rozprawia szeroko nad tem, kiedy właściwie rozpoczyna się następne stulecie, w 1900 r., czy też 1901 r. Złamano wiele piór, zepsuto mnóstwo atramentu i drukarskiej farby, wielu łamało sobie nad tem głowy, nie wyłączając nawet najtęższych uczonych, a jeszcze nie zdołano przekonać tych, którzy zapominają, że 9 to nie 10, a 99 to nie 100.

Spory tego rodzaju powstawały zresztą w latach 1599, 1699 i w 1799.

W r. 1699 uczony jakiś spór taki wybrał sobie za temat do ogromnej rozprawy, która znowu ze swej strony powołała do życia cztery nowe broszury, poświęcone spornej kwestyi. W r. 1800 grano nawet na paryskiej scenie sztukę pod tytułem: „Mój Boże, w którymże wieku żyjemy?“

„A mimo to ta ważna kwestya nie jest wcale trudna do rozwiązania“ — powiada znakomity astronom Kamil Flamarion w rozprawie swej, poświęconej tej właśnie kwestyi. *(Revue des Revues*, 15 paź. 1898).

Dziesiątka składa się z dziesięciu jednostek. Liczba 10 wchodzi w skład dziesiątki, setka składa się ze 100 jednostek, przyczem sto wchodzi w skład setki.

W erze chrześcijańskiej nie było roku 0. Pierwszy rok tej ery był 1.

Z tego wynika, że wiek dwudziesty nie zacznie się w 1900 ale w 1901 r.

W roku urodzenia Chrystusa nikt z ludzi nie mógł przewidzieć tego znaczenia, które zdobędzie urodzony. Rok ten przeszedł niepostrzeżenie tak dla Rzymian, jak i dla żydów. Ale i następne lata, a nawet wieki pierwszy, drugi, trzeci i czwarty, nie znalazły miejsca w kalendarzu. Dopiero bowiem w roku 532 zaproponował erę chrześcijańską pewien zakonnik, rodem ze Scytyi, którego dla małego wzrostu nazywano „Małym Dyonizem“ (Dyonisius Exiguus).

Zakonnik ten utrzymywał, że Chrystus urodził się 25 grudnia 753 r. od założenia Rzymu, tak, że rok 754 ery rzymskiej stał się pierwszym ery chrześcijańskiej.

Potrzeba tu dodać, że i po Dyonizie era chrześcijańska nie zaczyna się w dniu urodzenia Chrystusa, ale o siedm dni później. Oprócz tego zakonnik ten omylił się o całe cztery lata. Według ściśle naukowych badań, można na pewne twierdzić, że urodzenie Chrystusa przypada na rok 749 a nie 753 od założenia Rzymu. W ten sposób cała era jest młodsza o cztery lata. Mimo tego, że błąd ten znano już przed kilkuset laty, (jest o nim mowa już w owej rozprawie z XVII. w.), poprawki nikt nie przeprowadził, a era pozostała taka, jak ją zaproponował Dyonizy Mały.

Wobec tych danych nie trudno zrozumieć, że rok 1900 jest ostatnim w XIX. wieku, a nie pierwszym XX.

---

wiekiem honoru i obrażać się nie dam. za te słowa odpowiesz pan.

— Owszem, jestem gotów udzielić panu satysfakcyi. Wprzód jednak zapytuję otwarcie, ceniąc otwartość pańską, czy panna Genia istotnie nie była panu wzajemną.

— Słowo człowieka honoru mogę dać na to. Jutro poszlę panu moich sekundantów, którzy omówią z panem warunki pojedynku.

— Proszę, oto adres, zastać mogą mnie ci panowie przed godziną 12-tą w południe.

— Na razie możemy powrócić do salonu.

W tej chwili dał się słyszeć z salonu głos pani Borowskiej:

— Wody! Genia zasłabła nagle i zemdlała.

Istotnie Genia miotana strasznem przeczuciem, widząc wychodzącego Leona z Edwardem, zemdlała. Wszyscy domownicy jakoteż Edward i Leon przybyli na pomoc. Po kilku minutach przyszła Genia do siebie. Pierwszy, na którym wzrok jej spoczął, był Leon, zdawała się ostrzegać go jakby przeczuwając niebezpieczeństwo na jakie się naraża dla błahego powodu, bo przecież powód był błahej natury, chociaż pobudki głębsze.

Leon był jakby oszołomiony, nie umiał sobie zdać sprawy.

Miał się pojedynkować, o nią — wszystko to stało się tak nagle.

. . . .

— Jakie to niskie, dla ratowania honoru wystawiać się na niebezpieczeństwo, przeciwnik ma szansę zabić człowieka niewinnego, sam może ujść bezkarnie, — niewiem jakie sekundanci umówią warunki, nie chciałbym zabić go, — nie miałbym sumienia, — a gdyby on mnie zabił, miałby otwarte pole... a może Genia nie chciałaby ręki mego mordercy...

W nocy spać nie mógł, przez cały ranek zuwał z największą niecierpliwością, za każdym szmerem zdawało mu się, że sekundanci idą, ale czekał na próżno, sekundanci do południa nie przyszli. Ponapisywał do matki, do Geni i kolegi Artura listy, czule się żegnając na wypadek śmierci, wyłuszczył dokładnie powód pojedynku. Przyszła mu na myśl matka — Genia — może nie miał ujrzeć ich więcej, fatalność jakaś towarzyszyła losom jego całej rodziny, może i jemu się udzieli. Nie, ja się pojedynkować nie będę, to barbarzyństwo. Bóg dał ludziom życie, a oni powinni je szanować, a nie dla błahych powodów narażać na niebezpieczeństwo. — Ale gdy odrzucę propozycye sekundantów, będę skompromitowany — Edward może mnie nazwać tchórzem, okazać mi największą pogardę, a ja jako człowiek niehonorowy, nie miałbym żadnej apelacyi, mógłby sobie drwić i szydzić ze mnie otwarcie, a ja musiałbym milczeć. Nie, to niemożliwe, przecież to dla Geni... cokolwiek się stanie, to dla niej! W ręku Boga mój los... on mnie nie opuści.

Po południu przyszli sekundanci ze strony Edwarda, w mieście nie miał żadnych wiadomości, więc dwóch kolegów w zawodzie malarskim wyświadczyło mu tę przysługę. Zostały umówione warunki pojedynku, broń obrano białą, aż do pokazania się śladów krwi u jednego z przeciwników. Warunki to dość łagodne, gdyż Edward na poważne niebezpieczeństwo nie chciał się narażać, chciał tanim kosztem załatwić sprawę honorową.

Nazajutrz rano w sali towarzystwa szermierki odbył się pojedynek. Sekundantami ze strony Leona było jego dwóch kolegów medyków, przed pojedynkiem modlił się Leon długo, gorąco w modlitwie nie prosił Boga by go pokonać przeciwnika, ale by tylko wydał wyrok sprawiedliwy według swej najświętszej woli.

C. d. n.

Jeżeli zaś w codziennem życiu rok setny u waża się zwykle za pierwszy następnego wieku, to dzieje się to dlatego, ponieważ w błąd nas wprowadza przemiana dwóch pierwszych cyfr roku, np. z 1799 przechodzimy nagle do 1800 i z 1899 do 1900, co jednak nie razi nas zupełnie przy liczeniu systemem dziesiątkowym, w którym liczby 10, 100 itd. należą do dziesiątek, setek itd.

I tak to — kończy sławny astronom — 31-go grudnia 1900 r. punkt o północy bieżące stulecie zniknie w bezdennej przepaści wieczności, ażeby ustąpić miejsca nowemu wiekowi dwudziestemu.

Powiadamy: punkt o północy, chociaż —jak wiadomo — nie jest to znowu tak bardzo ścisłe i dokładne oznaczenie. Kiedy w Paryżu będzie północ, to w Wiedniu np. będzie już pierwsza godzina po północy.

Któryż więc kraj pierwszy powita zbliżający się wiek młody?

Jeżeli liczyć będziemy ten czas w kierunku z Paryża ku wschodowi, to spostrzeżemy, że w chwili, kiedy zegary paryskie wybiją północ z 31 grudnia 1900 na 1-go stycznia 1901 r., w środkowej Europie będzie się już liczyła 1 godzina nowego wieku, w Sueskim kanale 2 godziny, w Teheranie 3 g., w Bucharze i Tobolsku 4 g., w Kolombo 5 g., w Kalkucie 6 g., a w Czathamie będzie już południe 2 stycznia 1901 r.

Jeżeli znów przeciwnie, wyjdziemy z Paryża ku zachodowi, to w tej chwili epokowej dla Paryża, będzie w Nowym Jorku dopiero 7 godz. 31 grudnia 1900 r., 6 godz. w Chicago, 3 godz. w Meksyku, 4 godz. w San-Francisco, 2 godz. w Alasce, 1 godz. w Honolulu i południe (31 grudnia) w Czathamie. W ten więc sposób stanęlibyśmy przed dziwnym na pozór dylematem. Na Czathamie w tej samej chwili będzie południe 31 grudnia 1900 r, i południe 2 stycznia 1901 roku.

Aby ten dylemat wyjaśnić, potrzeba się cofnąć aż do czasu, w którym to narody, nie znając się wzajemnie, układały swe kalendarze według swych pojęć. Z biegiem czasu rozwinęła się jednak żegluga, a żeglarze zaczęli objeżdżać ziemię, wskutek czego potrzeba jakiegoś stałego rozgraniczenia dni stała się piekącą. Portugalczycy i Holendrzy objeżdżali naszą planetę w kierunku z zachodu na wschód, podczas kiedy Hiszpanie czynili to samo we wprost przeciwnym kierunku, przez cieśninę Magellana. Na pokładzie każdego statku każdy naród zachowywał swój sposób liczenia czasu, skutkiem czego mieszkańcy wyspy Formozy, należącej wówczas do Holendrów, mieli poniedziałek wówczas, kiedy na pobliskich ale przez Hiszpanów odkrytych wyspach Maryańskich dzwoniono na niedzielną sumę.

Wyspa Czatham, znajdująca się najbliżej Antypodów Paryża ma południe wczorajsze lub jutrzejsze, ze względu na północ danego dnia w Paryżu. Majtkowie dodają ta lub odejmują jeden dzień, a pensyę otrzymują za jeden dzień więcej albo mniej. W praktyce linia demarkacyjna na 180 stopniu południka paryskiego, grenvichskiego lub innego, przecina Kamczatkę i zachodnie krainy wysp Karolińskich, Nową Zelandyę i wyspę Czatham.

W ten więc sposób, pierwszymi, którzy powitają wiek XX. będą Rosyanie na Kamczatce, Japończycy w Tokio, Hiszpanie i Amerykanie na Filipinach, Anglicy w Nowej Zelandyi i na wyspie Czathamie, Francuzi w Nowej Kaledonii tudzież mieszkańcy Nowej Guinei i wysp Salomońskich. Na wyspie Czathamie nowy wiek nastąpi najprędzej, bo wówczas, kiedy Paryżanie witać będą nowego przybysza, to mieszkańcy tej zapomnianej wśród Oceanu ludzkiej siedziby będą już mieli 12 godzin i 4 min. drugiego wieku.

Ale niestety! Nadchodzący wiek będzie już ostatni dla biednych mieszkańców tej malutkiej wysepki. Przed stu laty było ich tam przeszło 2000. W r. 1830 było już tylko 1500, w pięć lat potem odwiedzili ich Maorowie, mieszkańcy sąsiedniej Nowej Zelandyi i znalazłszy ich mięso bardzo pożywnem i smacznem, zaczęli ich piec i gotować na wielką skalę. W r. 1870 nie było ich już więcej, jak 200, a teraz żyje ich wszystkiego 50 osób.

Azyaci powitają nowy wiek prędzej niż Europejczycy, a ci ostatni prędzej, niż Amerykanie.

Powinniśmy sobie życzyć — kończy swą rozprawę Kamil Flamarion — aby nowa era przyniosła nam spokój stały i ażeby powszechne umoralnienie postąpiło o krok naprzód w rozwoju ludzkości.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pana M. Koł. w Długopolu, upraszamy o łaskawe nadesłanie nam wiersza noworocznego dla numeru z 1 stycznia 1900.

Panu Wiktorowi Bojnarowskiemu, literatowi we Lwowie. Dziękujemy za zaszczycanie nas pracami, tudzież za bezinteresowność. „Podhalanina" zmienimy na tygodnik po zniesieniu stempla dzien nikarskiego. Kalendarze dwa i zareklamowany numer ostatni wysłaliśmy pod opaską.

HUMORYSTYCZNE.

Marcin do Szymona w karczmie:
— Cóż Szymonie, będzie wojna?
— A która godzina?
— Już po północy.
— Ha, to będzie napewno, ale w chałupie z moją starą.

Ojciec, obiwszy swego syna rózgą, korzysta z tej sposobności i chce mu wypalić naukę moralną:
— A teraz, powiedz mi, Jasiu, pyta, za co cię ukarałem?
— Otóż to tak! — wrzeszczy zabeczany malec. — Tatuś mię obił, a teraz sam nawet nie wie, za co?...

— Wiesz co Kuba, Maciek się żeni...
— Ja mu już dawno powiedział, że Pan Bóg ciężko go kiedy skarze.

Żale wdowy.

Po śmierci męża okropnie narzekała żona, a na pogrzebie krzyczała w niebogłosy i lamentowała, nie mogąc się uspokoić.

— Nie lamentujcie tak bardzo — pocieszał ją sąsiad — chłop się wam już nie wróci, a wnet innego dostaniecie.

— O tem ja dobrze wiem — odpowie, szlochając, wdowa — nawet już sobie innego upatrzyłam; ale trzeba się wypłakać, bo coby ludzie o mnie powiedzieli....

Korespondencya prywatna.

Kochana Walerciu!

Zdziwił mnie nadzwyczajnie list Twój ostatni, w którym zapowiadając przybycie swe do Nowego Targu stanowczo przy tem się upierasz, aby przyjechać o godz. 11 przed południem, a odjechać o 4-tej. Wobec tego faktu, że przynajmniej pół godziny zajmie Ci spożycie obiadu, pozostanie Ci niespełna 4 godziny czasu na załatwienie owego „mnóstwa" sprawunków, o których piszesz. Śmiać mi się chce z Ciebie, iż żądasz, abym Ci poradziła, co komu masz kupić na „Gwiazdkę" i u kogo byłoby kupić najlepiej.

Skądże ja mogę wiedzieć, co kto z Twojej rodziny posiada, co lubi, czego pragnie i co mu może zrobić przyjemność? Wspominasz i o dywanach i o branzolecie, o figlach na drzewko, zabawkach i zaopatrzeniu kredensu na święta. — Jakże więc z tej litanii całej wybrać mogę—i co komu? Zdaniem mojem najlepiej będzie, gdy wymienię Ci ważniejsze firmy, u których w wyż wyliczone przedmioty zaopatrzyć się można, a Ty, rozmyśliwszy się dobrze co wybrać i porobiwszy stosowne notatki, odrazu koleją poobchodzisz te sklepy i poczynisz zakupna. W ten sposób zyskasz znakomicie na czasie i w czasie 4-godzinnym będziesz gotowa.

Na pierwszem miejscu wymieniam Ci firmę *A. Rossbacha*, u którego znajdziesz najwspanialszy wybór płócien, gotowej bielizny i dywanów, — *Karol Stopiński* wyszuka Ci całą furę drobnostek na drzewko i doborowych zabawek dziecinnych, — tudzież zobaczysz wspaniały wybór klejnotów z imitacyi złota i srebra, a nadto bogatą kollekcyę tanich wyrobów ze srebra chińskiego i bronzu, a że Stopiński ma również handel korzenny, więc może zaopatrzyć nietylko kredens, ale i całą spiżarnię Twoją, bo od cukru, kawy i herbaty począwszy, posiada mąkę, krupy, tudzież zaperfumuje Cię rozmaitymi woniami mydeł i perfum,—u *H. Jurkiewicza* dostaniesz znakomite łyżwy, rowery i wszelakie przybory myśliwskie, — *J. Mandel* osłodziłby Cię całą ciastami, pomadkami i fidrygałkami gwiazdkowemi, — *Skulski* obmaluje i oblakieruje Ci dom zewnątrz i wewnątrz, *I. Herz* przedłoży Ci łokciowy cennik hurtownego swego składu win węgierskich; — u *I. Silberringa* nabyć można kasety listowe, albumy, ozdoby na biurko, tudzież rzeźby, szkła i porcelany, — u *Edwarda Unsina* dostaniesz nietylko budziki, ale zegary i zegarki od największych aż do branzoletkowych, o które chłopi „na przyczynek" proszą, — gdy zaś nakoniec zakupisz u *Hamerschlaga* lub też *Bernhauta* parę kłódek, bo znakomite ma wyroby żelazne, (zwłaszcza naczynia kuchenne) i zamkniesz to co zakupisz, będziesz mogła być pewną, że choćbyś przez pełen złodziei bór jechała, wszystko w całości do domu zawieziesz. — Przed odjazdem z Nowego Targu wstąp do Redakcyi *„Podhalanina"*, zaprenumeruj pismo na rok 1900, płacąc całoroczną prenumeratę, tudzież kup sobie znakomity kalendarz „Podhalanin" za 30 ct., a gdyby Ci gotówki zabrakło, to zmieniaj obligacye lub inne papiery wartościowe w domu bankowym *Herza i Aleksandrowicza*.

Kończąc tę relacyę, oczekuję Twych odwiedzin, tymczasem serdeczne łączę Ci pozdrowienia.

Twoja Julia.

Poradnik dla gospodyń.

Dobry sposób pieczenia chleba z ziemniaków. Ziemniaki należy oskrobać i wypłukać jak zwykle do gotowania, a potem rozgotować całkiem i odcedzić starannie. Gdy wystygną tak, że w nich rękę umaczać można, przeciera się je przez sito wprost do dzieży. A dzieży, tak samo jak przy żytnim chlebie, nie trzeba myć, lecz jeno przykrywać szczelnie płótnem i denkiem drewnianem. Potem należy mięsić przetarte ziemniaki z mąką żytnią, tak, żeby ziemniaków było naprzykład 6 garncy, a mąki 3, tj. dwie części ziemniaków, jedna mąki. Pamiętajcie jeno, aby wody nie dodawać ani kropli, nawet rąk w niej nie maczać. Gdy się ciasto wyrobi, nakryć je dobrze i trzymać w cieple przez całą noc i część dnia, t. j. przez 15—16 godzin. Nazajutrz dosypać drugie tyle mąki co przy rozczynie, dodać soli i kminku, wody znowu ani kropli, i mięsić prędko i mocno. Gdy ciasto zacznie odstawać od rąk, wtedy przestać i dać róść jeszcze 3—4 godziny, bacząc, aby zbyt nie przerosło. Następnie wyrabiać bochenki, dać im trochę podróść na stolnicy i sadzić do mocno napalonego pieca, nie polewając wcale wodą. W piecu bochenki powinny pozostawać koło dwóch godzin. Po wyjęciu oprzeć bochenki jedną stroną spodnią o brzeg stolnicy, aby ze wszystkich stron powietrze je owiewało i aby jednakowo stygły. (*Przodownica*).

Srodek przeciwko pleśnieniu chleba. Na wsi, gdzie wypada piec odrazu znaczną ilość bochenków chleba, napada na nie czasem pleśń przy dłuższem ich przechowywaniu. Dla zapobieżenia temu, należy bochenki po wyjęciu z pieca włożyć do worka, w którym jeszcze nieco mąki pozostało, tak, aby bochenki wierzchnią stroną skórki stykały się z sobą. Po napełnieniu worek się zawiązuje i zawiesza w przewiewnem miejscu. Tym sposobem chleb daje się przechować przez cztery do sześciu tygodni, nie wysychając i nie okazując ani śladu pleśni. Przed użyciem kładzie się bochenek na jedną noc do piwnicy, aby chleb był miększy.

Rozkład jazdy pociągów.

Chabówka - Zakopane.

odchodzą	Stacya	przychodzą
9^{00}	Zakopane	5^{00}
9^{24}	Poronin	4^{40}
9^{38}	Biały Dunajec	4^{20}
10^{02}	Szaflary	3^{52}
10^{22}	Nowy Targ	3^{37}
10^{40}	Lasek	3^{13}
11^{14}	Sieniawa	2^{47}
11^{38}	Raba wyżnia	2^{23}
12^{00}	Chabówka	2^{00}

Czas kolejowy różni się od miejscowego o 20 minut.

Na razie kursować będą pociągi dzienne.

Od Redakcyi.

Przyjaciół naszego pisma uprasza my, aby byli łaskawi jeżeli posiadają Podhalanina Nr. 1, 4, 7, 9, 13, 14, i 17 nadesłać nam te numera, gdyż nakład takowych zupełnie wyczerpany został. Egzemplarze te potrzebne nam są dla Zarządu Towarzystwa Młodzieży Polskiej Zagranicą na uroczystość Lozańską wystawy prasy polskiej.

Staruszka 111 lat licząca, Apolonia Miernicka, żyje w Nowym Targu w największej nędzy. Pukamy przeto do serc litościwych o pomoc, dla tej wiekiem i słabością nawiedzonej biedaczki.

Drobne ogłoszenia.

Pośredniczę
we wszystkich sprzedażach i kupnach tak ruchomości jakoteż nieruchomości, handel końmi to moja specyalność.

I. Langer
faktor w Nowym Targu.

PRACOWNIA OBUWIA
Bronisława Rekuckiego
przeniesioną została w Nowym Targu na ulicę Ogrodnią l. 225.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

PRACOWNIA STOLARSKA
Antoniego Piechnika
w Nowym Targu (przy ul. Ludźmierskiej)

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres stolarstwa wchodzące jako to: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia młynów, urządzenia sklepowe i wystawowe, skład trumien miękkich, dębowych i metalowych. Roboty wykonuje według wzorów lub na żądanie wysyła rysunki. Zamówienia wykonuje się punktualnie, jak również poręcza się za doborowy materyał.

CENY KONKURENCYJNE.

Zakopane w Tatrach
1,000 mtr. nad poziom morza
Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — **leczeniem i kąpielami.** — Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone — borowinowe — elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Poczta i telegraf w miejscu.
Na stacyi kolei w miejscu czekają powozy i wozy.
Na żądanie zarząd Zakładu wysyła prospekty. 27

Drobne ogłoszenia.

1 flaszka wina węgierskiego stołowego 50 ct.
½ Klg. b. dobrej kawy . . . . . . 80 „
1 Klg. Mąki najpiękniejszej węg. Nr. 00 15½ „
½ „ Znakomitych bośniackich powideł 16 „
„ „ Jabłek sztetyn pięknych . . . 14 „
„ „ Słoniny węg. grubej . . . . 33 „
1 „ Świec kościelnych 80 „
przy więk. odbiorze taniej
½ „ Orzechów włoskich najpiękniej. 16 „
½ „ Drożdży natur. codziennie świeżych 44 „
½ „ Śliwek dobrych suszonych . . 10 „
1 para Śledzi holenderskich . . . . 13 „
½ Klg. Daktyli pięknych . . . . . . 28 „
½ „ Fig wieńcowych najlepszych . . 13 „
½ Chleba świętojańskiego . . . . 12 „
1 Chleb morawski 22 i . . . . 30 „
Wszelkie ozdoby na drzewko
Cytry do samodzielnej nauki bez nauczyciela
Najmodniejsze krawatki
Broń myśliwska
Wszelkie szczotki i pędzle
Latarki i lampki do oliwy
Ocet, musztarda, oliwa
Jedna kopa ogórków Znaimskich 1 zł. szt. 2 ct.
½ Klg. świeżego starego Ementalera . 70 „
Krupy, krupki, ryż, groch, fasola,
oraz wszelkie towary z zakresu
handlu korzennego i mięszanego
poleca
najtaniej
Karola Laura zięć
Henryk Jurkiewicz
w Nowym Targu.

Największy i pierwszy koncesyonowany
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„Pompes Funebres“
A. Szafrańskiego
W KRAKOWIE
(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżyki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia. — Wielki wybór WIEŃCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszklone i nieoszklone. — Zaprzęgi do wyboru: konie białe i kare. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Zakład urządzał pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatniemi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Podhalanina“.

Zakład wyrobów rzeźbiarskich
ulica Krupówki
kupuje za gotówkę odpowiednie drzewa na rzeźby
a mianowicie:
lipy, grusze, jawory, brzosty, jasienie i t. p. oraz wszelkie drzewa budulcowe.

I. F. J. Komendziński. — Zakopane.

Skład kwasu węglowego płynnego
utrzymuje w Nowym Targu
firma J. Mandel
której nadane zostało wyłączne zastępstwo jednej z najsławniejszych fabryk krajowych.
Firma J. MANDEL poleca kwas węglowy płynny po cenie fabrycznej w w cylindrach 10-cio kilowych wszystkim szynkarzom piwa tudzież fabrykantom wody sodowej.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że powiększając mój
Zakład krawiecki
jestem obecnie w możności natychmiastowo wykonać z elegancyą według najnowszych fasonów powierzone mi roboty krawieckie Równocześnie mając odpowiednie siły robocze wykonuję futra tak męskie, jakoteż sporządzam podszycia do damskich żakietów i rotund. Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam i nadal o zaszczycanie mnie dalszemi zleceniami.

Z poważaniem
Jan Śliwa
właściciel Zakładu krawieckiego
w Nowym Targu.

!! Niech żyje konkurencya !!

Jedyna sposobność

Rok założenia 1882. Rok założenia 1882.

Z powodu rozszerzenia mego handlu bławatnego a w szczególności działu sukiennego i kortów mogę po niebywale niskich cenach sprzedawać takowe. Polecam przeto mój handel łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

SZYMON KEMPLER
Skład towarów bławatnych i sukien
w Nowym Targu, Rynek linia A.-B.

Jedyna sp[…]

Proszę tylko spróbować kupić.

JUŻ WYSZEDŁ
Kalendarz ilustrowany
„Podhalanin”
Egzemplarz broszurowany 30 ct., — z przesyłką pocztową poleconą 50 ct.

Do nabycia w ekspedycyi „Podhalanina“, tudzież w handlu p. K. Stopińskiego w Nowym Targu.

Antoni Bromilski.
CUKIERNIA WARSZAWSKA
w Zakopanem
na Krupówkach
znana z dobroci swoich wyrobów poleca wielki wybór ciast, codzień świeżych, cukrów deserowych, pralinek, owoców kandyzowanych, karmelków własnego wyrobu. Przyjmuje również wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące: Torty w kilkunastu gatunkach od złr. 1·50, Lody, Kremy, Galarety, orbety itp.

Przy cukierni otwarty został **pokój śniadań**, zaopatrzony obficie w doborowe delikatesy, wędliny pragskie i krakowskie, bul[…], kawior itp., likiery krajowe i zagraniczne, wina węgierskie, francuskie i hiszpańskie, oraz piwo okocimskie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za tychczasowe uznanie i zaufanie, mam nadzieję, że i nadal łaskawie zaszczycać mnie będzie swemi względami.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Feliks Doerfler. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.